ANDRZEJ ŻOŁNIEROWICZ

ur. 1943; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Lublin. Opowieść o mieście, Lublin, PRL, zespół The Minstrels, Chatka Żaka

Zespół The Minstrels

Byłem studentem studium nauczycielskiego i od dzieciństwa kochałem muzykę. Byłem zakochany w szybkiej muzyce. W latach czterdziestych było boogie-woogie. Miałem dwóch starszych braci, jednego o sześć lat, drugiego o dwanaście. W ogóle wtedy wszyscy młodzi ludzie byli zapatrzeni w muzykę zachodnią, która docierała do nasz przede wszystkim przez filmy i radio. Nie było telewizji, nie było tych wszystkich nośników, które są w tej chwili. Bardzo dużo młodzieży ciągle chodziło do kina, oglądało filmy, a wtedy filmy były włoskie, francuskie, amerykańskie i na tych filmach było sporo muzyki. Po za tym były kroniki filmowe, w których bardzo krótko, ale bardzo często pokazywano jakieś urywki związane z muzyką. Bardzo modne były piosenki z filmów kowbojskich. Na przykład z filmu „O Cangaceiro", po polsku „Bandyci", taka znana melodia, którą cała polska wtedy śpiewała. Nawet polskie słowa zastały napisane. Dla mnie boogie-woogie było absolutnie prekursorem wszelkiego rodzaju rock and rolla. Młodzież to chłonęła. U nas wiadomo, Polska była zniszczona, zbombardowana, był czas odbudowy i zupełnie inna była muzyka. Młodzież była chłonna i bardzo szybko chwytała ten rytm murzyński, szybki, ostry, tańce takie „zwariowane".

Jak byłem w tym studium to chodziłem i śpiewałem sobie, nuciłem pod nosem. Kupowałem, kolekcjonowałem mnóstwo płyt. W tym czasie, żeby mieć płytę i utwór, który się kocha, to kupowało się płyty pocztówki. Były wytwórnie płyt pocztówek i na adapterach to się odtwarzało. Wyższą szkołą jazdy były płyty długogrające, które sprowadzało się z zagranicy. Ludzie mieli rodzinę za granicą, więc ściągało się płyty zagraniczne albo kupowało się w komisach. W Warszawie było kilka takich punktów, gdzie jeździłem i kupowałem płyty. Takim miejscem był fotoplastikon, gdzie były różne tematyczne wystawy. Pani, która tam pracowała jednocześnie nielegalnie handlowała płytami, które tam do niej ktoś dostarczał. Ona sprzedawała płyty bardzo ciekawe. Między innymi u niej kupiłem pierwszą płytę Billa Haleya, z jego najsłynniejszymi rock and rolami. Ja chodziłem, nuciłem to sobie pod nosem, żyłem

tym, chodziłem na wszystkie imprezy, które były w Lublinie organizowane. Chodziłem na koncerty zespołów Jana Walaska, Zygmunta Wicharego. W tych zespołach śpiewali znani soliści jazzowi, między innymi Elisabeth Charles, Murzynka, która śpiewała w zespole Zygmunta Wicharego, Carmen Moreno w zespole Jana Walaska i pierwsi polscy piosenkarze, którzy wzięli się za rock and roll, a więc Bogusław Wyrobek, który też występował z zespołem Zygmunta Wicharego. Pierwszy polski zespół Rhythm & Blues grał już rock and roll w stylu Billa Haleya. To był pięćdziesiąty dziewiąty rok. Oni występowali w Lublinie w hali Koziołek. Pierwsze zespoły bigbitowe polskie, a więc Czerwono-Czarni, Niebiesko-Czarni, występowały właśnie w Koziołku, w kinie Wyzwolenie. Przyjeżdżały też zespoły zagraniczne. Przypominam sobie zespół amerykański, którego kierownikiem był muzyk Woody Herman. Nie byłem na tym koncercie. Mnie nie wpuszczono, bo byłem za młody. To były lata pięćdziesiąte, połowa lat pięćdziesiątych.
U mnie w domu namiętnie słuchało się od lat czterdziestych radia Wolna Europa. Co niedziele, był tak zwany „Podwieczorek przy mikrofonie". To była wesoła audycja, w której śpiewano dużo piosenek, aktualnych przebojów, największych przebojów amerykańskich, śpiewanych przez Polaków, pracowników Radia Wolna Europa. Człowiek słuchał najnowszych przebojów Presleya, Brendy Lee i innych piosenkarzy.
Byłem słuchaczem studium nauczycielskiego, kierunku matematyka z fizyką i w przerwach między zajęciami siedziałem przy ławce i nuciłem sobie jakieś melodie pod nosem. Były dwie koleżanki, które mnie obserwowały. Okazały się, że ich sympatie Leszek Juziuk i Krzysiek Wąsak grali w zespole The Minstrels, pierwszym zespole bigbitowym w Lublinie. Oni nie mieli solisty. Te dziewczyny powiedziały swoim kolegom, że mają takiego kolegę na studium nauczycielskim, który ładnie śpiewa. Zaproponowały mi, żebym spotkał się z ich sympatiami, na próbie zespołu The Minstrels w Chatce Żaka. W takim małym pokoiku w Chatce Żaka, do wczesnego popołudnia działali studenci, wieczorami były próby zespołu. Założycielem tego zespołu był student filologii polskiej Piotr Wierzejski. Grali tam Leszek Juziuk, Krzysiek Wąsak i Zenek Kwasek, trzech gitarzystów, saksofonistą był Zdzisio Szabat. Znałem ten zespół z ich udziału w Drugim Festiwalu Muzyki Nastolatków. Pojechałem na ten festiwal, jako widz i po raz pierwszy widziałem ten zespół z Lublina. Nawet nie wiedziałem, że w Lublinie jest taki zespół. Poznałem ich w Międzyzdrojach. Drugi Festiwal Muzyki Nastolatków był tak podzielony, że soliści występowali w Szczecinie. Na kortach Pogoni Szczecin była zbudowana estrada i tam odbywała się cała impreza. Natomiast przegląd zespołów muzycznych był przeniesiony do Międzyzdrojów. Kursowałem między Szczecinem a Międzyzdrojami, z moim nieżyjącym kolegą Januszem Szajewskim, który był strasznym fanem muzyki. Sam nie miał ani słuchu, ani głosu, natomiast kochał muzykę, zbierał płyty, które sprowadzał z zagranicy na zasadzie wymiany. Ja przez długie lata korespondowałem z dziewczyną polskiego pochodzenia z Anglii, która przesyłała mi płyty The Beatles, Presleya, a ja wysyłałem jej polskie znaczki. Prenumerowałem znaczki i wszystko co

się ukazywało wysyłałem jej w listach. To chyba był nielegalny obrót tymi znaczkami, ale dzięki temu uzyskiwałem praktycznie to, co ukazywało się w Anglii.
The Minstrels wtedy bardzo dobrze wypadli, zajęli czwarte miejsce. Wyprzedził ich zespół Nastolatki z Wrocławia. Wtedy był taki zespół z Gdyni „Pięć Linii", który wygrał. Był bardzo wysoki poziom tego festiwalu. Zajęli czwarte miejsce, na chyba dziesięć czy dwanaście startujących zespołów. W The Minstrels śpiewała dziewczyna, która nazywała się Zdzisława Lewandowska „Dzidka". Kiedy był ten przegląd to troszkę bladawo wypadało. Wtedy włączył się Zdzicho Szabat, bardzo dynamiczny saksofonista.
Poszedłem na próbę tego zespołu. Byłem osłuchany i słuchając dany utwór dziesięć czy dwadzieścia razy starałem się śpiewać słowa. Nie znałem języka angielskiego i nie wiedziałem co te słowa znaczą. Pierwszy utwór, który zaśpiewałem na próbie był dosyć skomplikowany, bo było dużo brejków, przerw w utworze, gdzie perkusja musi zaakcentować instrumenty. Oni to uznali. Zaśpiewałem, spodobał się im mój głos, miałem wyczucie rytmu, jednocześnie zaaranżowałem, czyli pokazałem, jak ten utwór powinno się grać. Ich to przekonało i zaprosili mnie do współpracy. Wtedy po prostu zacząłem gromadzić repertuar. Oczywiście był to repertuar Presleya, Cliffa Richarda. Piotr Wierzejski, kierownik tego zespołu, był poetą, pisał wiersze i w związku z tym pisał polskie słowa do tych utworów. Na przykład do utworu Cliffa Richarda „Dancing Shoes" napisał słowa „Tańczące buty". Polski tekst był bardzo fajny, bo nawet nagrałem go w Polskim Radio i do dnia dzisiejszego jest moje nagranie radiowe „Dancing shoes". Powiedzmy to był ten kierunek, że do znanych przebojów angielskich czy amerykańskich były pisane polskie słowa. Z nim współpracował Michał Korzan, który napisał słowa do przeboju Cliffa Richarda „When the girl in your arms", „Gdy dziewczyna w twych ramionach, jest dziewczyną twojego serca". To było z filmu „The Young Ones", który w Polsce był wyświetlany pod tytułem „Chcemy się bawić".
Oczywiście jak grali tego typu filmy, to na przykład na „Chcemy się bawić" byłem chyba dziesięć razy. Był taki film „Zabawa na 102" gdzie główną rolę grała Helen Szapiro. Występował w nim plejada angielskich piosenkarzy. Każdy tego typu film przynajmniej dziesięć razy obejrzałem. Podobnie było z filmem „The Beatles", oryginalny tytuł „A Hard Day's Night", widziałem to dziesiątki razy.
Od razu stałem się członkiem zespołu i po chyba dwóch tygodniach, miałem opracowany z nimi taki utwór „Jaja twist". Będąc na Wybrzeżu w Non Stopie bardzo mi się spodobała piosenka Szczepkowskiego wokalisty Niebiesko-Czarnych chyba z filmu „Wozy jadą na Zachód". Później nagrał to Piotr Szczepanik jako „Puste koperty", ale słowa były trochę zmienione. Przywiozłem to z Gdańska, przepisałem te słowa i tutaj śpiewałem w Tip Topie na fajfach. Teksty piosenek były często drukowane w prasie młodzieżowej. Wycinałem to i już miałem kilka czy kilkanaście utworów opracowanych.
Chyba po dwóch tygodniach graliśmy pierwszą zabawę. Występowaliśmy w bloku A i

graliśmy holówkę. Na holu mogło spokojnie bawić się pięćdziesiąt par, a tam było sto pięćdziesiąt. Tłok był nieprawdopodobny, to była sobota, okres karnawału. To był przełom 1962 i 1963 roku. W 1963 roku był pierwszy mój publiczny występ. Taka była ciżba, ja stałem na scenie, że po prostu wszyscy nie mogli indywidualnie tańczyć, tylko gęsty, zbity tłum rytmicznie się kiwał.
Tak mi tłumaczono, że minstrele to byli muzycy, chyba ze średniowiecza, którzy chodzili od dworu książęcego do innego dworu, grając na biesiadach. Ale The Minstrels, ponieważ wtedy była moda na takie nazwy angielskie. Byli w Anglii The Beatles, The Rolling Stones w związku z tym chłopcy nazwali się na fali angielszczyzny The Minstrels.

Data i miejsce nagrania	2013-08-02, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Łukasz Kijek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"